PRENUMERATA w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. ·50.

Pojedynczy numer 6 hal tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Florjańska 32, II. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 202. Kraków, Niedziela 4 września 1910. Rok III.

Z Rady Naczelnej P. S. L.

(*Sprawozdanie telefoniczne*).

Bochnia, 3 września.

Obrady w pięknej sali Rady powiatowej. Zarówno członkowie Rady z ramienia organizacji powiatowych, jak i posłowie sejmowi i parlamentarni w komplecie. Ponadto w charakterze gości — słuchaczy wielu wybitnych ludowców z bliższych powiatów. Wita przybywających poseł Ruebenbauer, wicemarszałek pow. bocheńskiego.

O godz. w pół do 10 otwiera posiedzenie prezes Stapiński, powołując na sekretarza red. Wąsowicza.

Powitawszy nowowybraną przez Kongres tarnowski z 12 czerwca Radę Naczelną, życzy jej pomyślności w prowadzeniu spraw Stronnictwa. Uchwały Rady Naczelnej, jako najwyższej po Kongresie władzy, obowiązują zarówno wszystkich ludowców i wszystkie upełnomocnione władze w organizacji. Z ubolewaniem podnosi p. Stapiński, że grono — na szczęście bardzo szczupłe — ludowców z »Kurjera Lwowskiego« i »Gazety ludowej« pozostaje poza organizacją i usiłuje, choć całkiem bezskutecznie, wywołać rozdwojenie w szeregach. Usiłowania to daremne, bo nieuzasadnione a szkodliwe. Zostawmy to czasowi, może się kiedyś poprawią. Wykluczaniu ich ze Stronnictwa jest prezes przeciwny, bo nie należy nikomu zamykać drogi do poprawy.

Następnie stwierdza prezes Stapiński, że poczucie potrzeby zjednoczenia w jedną armję wszystkiego polskiego ludu wiejskiego toruje sobie drogę zwycięsko, pomimo rozlicznych przeszkód zarówno ze strony wszechpolskich blagierów, jak i ze strony niepoprawnych konserwatystów i klerykałów. Zdrowy rozum chłopski daje sobie szczęśliwie radę ze wszelkimi rozbijaczami. W powiecie jasielskim, gdzie wszechpolacy najwięcej mącić usiłowali, można też już uważać zawieruchę za ukończoną, poczucie jedności zwyciężyło. Teraz będzie zadaniem Stronnictwa przeprowadzić więcej sprężystą organizację dla lepszego spełniania obowiązków ciążących na przedstawicielstwie interesów ludności wiejskiej.

Posiedzenie dzisiejsze Rady Naczelnej, oprócz spraw organizacyjnych, ma na porządku dziennym powziąć uchwałę w sprawie sejmowej reformy wyborczej i w sprawie budowy dróg wodnych.

Z różnych stron — mówi dalej prezes Stapiński — wyszydzano mnie, że ze sprawy koncesji szynkarskich uczyniłem kwestję wielkiej wagi. Przed trzema jeszcze dniami zadrwił sobie z tego »Kurjer Lwowski« w napastliwym artykule. Tak myślą panowie od zielonego stolika. Gdyby nic innego dla chłopów nie zrobił p. Stapiński, tylko to jedno, że przez kilka lat konsekwentnie pracując przyczynił się do umniejszenia liczby szynkowni po wsiach o połowę, że setki gmin będą wogóle bez wyszynków, a tam, gdzie się to nie udało przeprowadzić, przez połowę chłopi będą prowadzić szynkarstwo, to już to jedno zadanie tak spełnione będzie trwałym a chlubnym pomnikiem dla pracy ludowców, a wielkiem ułatwieniem dla dalszej pracy nad podniesieniem wsi polskiej.

Kto mówi, że praca nasza wśród ludu nie jest dość patrjotyczna, ten miał dowód na uroczystościach grunwaldzkich w Krakowio, że się myli. Bez agitacji osobnej lud wiejski stanął w dziesiątkach tysięcy do pochodu narodowego.

Po tem zagajeniu, przerywanem hucznymi oklaskami, przystąpiono do wyborów wiceprezesów Rady, Wydziału i różnych komisji.

Godzina 11 rano posiedzenie trwa dalej.

Porachunki kongresowe.

Rozdział trzeci.

Kongres i jego wyniki.

I.

Zadaniem Kongresu było albo dać sankcję moralną »nowemu kursowi«, albo też potępić politykę prezydjum Stronnictwa i koła posłów ludowych w Wiedniu. Kongres miał trwać jeden dzień: obrady nie mogły być wyczerpujące, tembardziej, że agenda spraw okazała się poważną. Każdy z uczestników Kongresu zdawał sobie wszakże sprawę, o co głównie chodzi, jakiem jest podstawowe Kongresu zadanie.

Polityka Stronnictwa przez ubiegłe trzy lata prowadzona nie była polityką jednego człowieka. Było to ze strony niezadowolonych manewrem mówić, że idzie o sąd nad jednym prezesem Stapińskim. Posłowie Bojko, Średniawski, Olszewski i inni są weteranami w Stronnictwie, pełni siły i wytrawności, rozumu i zapału, mogącymi stanowić najprzedniejszy zarząd naczelny każdej wielkiej partji politycznej, zanadto mają oni samodzielności, by być igraszką w rękach jednego człowieka. A o młodych siłach oraz nabytkach Stronnictwa, o ludziach, jak Witos, jak Stefczyk, jak Kędzior, któż ośmieli się powiedzieć, że są tylko narzędziem ślepem? A po wsiach wszystkich całej tej ziemi naszej polskiej, w której Stronnictwo działa, ilu jest agitatorów i organizatorów, całą duszą i całem sercem pracujących karnie dla Stronnictwa; wszyscy ci chorążowie czyż są ślepo posłuszni cudzej woli, czy też działają według nakazu swego własnego sumienia? Chciano więc sądzić na Kongresie politykę nie jednego człowieka, ale politykę całego Stronnictwa. Wybrano sobie tylko Stapińskiego za cel pocisków, bo Stapiński, jak przedtem był duszą całej pracy agitacyjnej, tak obecnie stał się duszą całej akcji polityczno-parlamentarnej, którą PSL. prowadzi.

Tę akcję polityczną chciano sądzić. Tak zwana fronda zrobiła nawet dwa ataki, z których jeden nazwiemy atakiem politycznym, a drugi kaznodziejskim.

Zaczęto od ataku politycznego. Trzeba — mówiła fronda w przebraniu politycznem — trzeba zmienić kurs i zwalczać przedewszystkiem konserwatystów, a w szczególności namiestnika i marszałka. Przedstawiona w tym duchu rezolucja frondy była powtórzeniem artykułów pana Grabskiego ze »Słowa Polskiego«. W imię rzekomej demokracji hajże na konserwatystów, na rządy konserwatywne! A ponieważ w Wiedniu rządy sprawiają p. Głąbiński i p. Dulęba — obaj demokraci, więc należy ześrodkować swe siły przeciw Bobrzyńskiemu i Badeniemu.

Ale po co, na co, oraz w jakim celu? Namiestnik reprezentuje rząd centralny, który był by w kłopocie dać drowi Bobrzyńskiemu demokratycznego następcę. Marszałek zaś w ostatniej sesji sejmowej był popierany przez demokrację polską, której dał Bank przemysłowy wbrew opozycji podolaków, podjudzanych przez narodowych demokratów.

Następnie: do niedawna demokracja ruska znosiła bardzo dobrze osoby marszałka i namiestnika. Krewki poseł Staruch nieraz to wypowiadał; panowało nawet przez długi czas przekonanie, że w sprawie ruskiej zarówno marszałek, jak i namiestnik mogą ułatwić przeprowadzenie lepszych stosunków między obu narodowościami kraj ten zamieszkującemi. Otóż PSL. zgody tej żąda, domaga się z całych sił zarówno z punktu widzenia interesów włościańskich, jak i interesów narodowych.

Żadna reforma społeczna większego zakroju nie może uzyskać w Sejmie większości przed zaprowadzeniem ugody polsko-ruskiej. Wstecznictwo polskie wraz z wszechpolakami przy każdej sprawie reformy wystawiają kwestję ruską, jako straszaka. Pod względem zaś naropowym grozi nam Polakom utrata roli organizatorskiej w kraju, jeżeli waśń narodowościowa potrwa jeszcze długo.

Wobec tego jakże Stronnictwo Ludowe mogłoby popierać napaści na namiestnika i na marszałka, kierowane przez obóz wszechpolski i przez motywy »egoizmu narodowego«?

I z kim ma się tę koncjatę prowadzić przeciw konserwatystom? Właśnie w tym samym czasie, kiedy panowie Dąbski i Wysłouch tłomaczyli Kongresowi w Tarnowie o konieczności krzyżowego pochodu przeciw konserwatystom — demokracja krakowska usuwała się od narodowej demokracji, a w łonie narodowej demokracji przygotowywał się rozłam. Więc z kim i na czyj rachunek miało PSL. »rwać chorągwie« rządu krajowego? Na rachunek wszechpolaków i na rachunek ks. Stojałowskiego? Albo może na rachunek chrześciańsko-socjalnej frakcji, która nie może wyjść z powijaków swego niemowlęctwa?

Przebrzmiała fanfara polityczna frondy bez echa. Rozpoczęło się wtedy kazanie p. Wysłoucha, który porzucił broń i strategię polityczną, a za to wygłosił przemówienie o patrjotyzmie i moralności polityki ludowej.

Na żądanie prezydjum Stronnictwa Kongres przyjął rezolucje, przedłożone przez p. Wysłoucha. Jakkolwiek same przez się rezolucje p. Wysłoucha są tylko ogólnikami o potrzebie zasad, moralności i patrjotyzmu w Stronnictwie, a nie dają żadnych wskazówek co do pozytywnej polityki Stronnictwa, ani też jak znaleźć i jak zastosować zasady, moralność polityczną i patrjotyzm, — to braki te w rezolucjach p. Wysłoucha uzupełnił sam Kongres, łącząc je ze swą główną, podstawową uchwałą, a mianowicie ze sankcją daną „nowemu kursowi" i z zaufaniem, wyrażonem prezydjum Stronnictwa. W ten sposób Kongres przyjął „nowy kurs" nietylko jako taktykę partyjną, ale jednocześnie oświadczył, że taktyka ta jest zgodna z zasadami polityki ludowej, że odpowiada jej moralności oraz, że jest wyrazem patrjotyzmu mas włościańskich.

A. CONAN DOYLE. 3

Zaginiony pociąg.

Bland aż włosy rwał, tak był wzburzony.

— Alż to cyste szaleństwo — wołał.— Czyż w Anglji za białego dnia może się pociąg ulotnić, rozpłynąć w powietrzu? To przechodzi wszelkie pojęcie. Maszyna, tender, dwa wagony, brankard, pięciu ludzi — i wszystko to miałoby przepaść na gładkim torze kolejowym! Jeśli w ciągu doby nie dowiemy się czegoś wyraźnego, jadę sam na poszukiwanie z inspektorem Collinsem.

Wreszcie zaszło coś wyraźnego, a zaszło w postaci telegramu w Kenyon Junction.

„Z przykrością donoszę, że w tej chwili znaleziono zwłoki Jana Slatera, maszynisty na kurjerze, w krzakach przydrożnych o 4 kilometry od stacji. Spadł z maszyny i upadł pomiędzy krzaki. Zdaje się, że obrażenia na głowie spowodowane upadkiem, są powodem śmierci. Teren dokładnie zbadany, nie ma śladu brakującego kurjera".

Dziwne zniknięcie kurjera wywołało wielką senzację. Dziwaczna natura wypadku czyniła go nieprawdopodobnym; dzienniki nie wierzyły podawanym im informacjom. Niektóre dzienniki londyńskie uważały całą tę sprawę za dowcipną kaczkę; dopiero śledztwo, które sąd wytoczył wskutek tajemniczej śmierci Slatera, a które nic ważniejszego nie wykryło, przekonało je o prawdzie tragicznego wydarzenia.

P. Bland w towarzystwie inspektora Collinsa, sławnego detektywa w służbie Towarzystwa, udał się jeszcze tego samego wieczora do Kenyon; poszukiwania ich trwały przez cały następny dzień, nie dały atoli żadnego rezultatu. Nie tylko nie odnaleziono żadnych śladów zaginionego pociągu, ale nie umiano nawet postawić przypuszczenia, co się z nim stać mogło. Równocześnie urzędowy raport Collinsa (mam go właśnie przed sobą) wykazywał, że były jednak różne możliwości.

„Nad inią koleji pomiędzy temi trzema stacjami — czytam w raporcie — okolica jest gęsto zasiana hutami żelaza i kopalniami węgla. Z tych ostatnich niektóre są obecnie w ruchu, inne już zarzucono. Co najmniej dwanaście ich połączonych z głównym torem małemi kolejkami linowemi, któremi można do głównej linji przesuwać małe wagoniki. Te naturalnie nie wchodzą w rachubę. Oprócz nich jednakże, siedm ma lub miało normalne boczne tory, zdążające do głównego toru i łączące się z nim w pewnych punktach w tym celu, aby wagony mogły wprost wejść na tor główny, a potem powędrować w świat z towarem. Tory te boczne mają po kilka lub kilkanaście kilometrów długości. Z tych siedmiu cztery należą do kopalni już porzuconych, a przynajmniej do szybów, w których praca już ustała. Te cztery boczne tory nie przedstawiają dla badań żadnego interesu, gdyż celem uniknięcia możliwych wypadków poodejmowano szyny w pobliżu głównego toru, tak, że obecnie nie mają żadnego połączenia z torem głównym. Pozostają jeszcze trzy inne linje boczne, prowadzące: a) do zakładów hutniczych w Carnstock, b) do kopalni węgla Big-Ben, c) do kopalni węgla w Perseverance.

„Z tych linja Big-Ben ma długości tylko jeden kilometr i urywa się przed olbrzymim wałem węgla. Tam nie widziano żadnego kurjera, ani nic o nim nie słyszano.

„Linja do zakładów hutniczych Carnstock zastawiona była przez cały dzień 3. czerwca przez 16 wagonów z ładunkiem rudy. Jest to linja o jednym torze i nic się na niej stać nie mogło.

„Co do linji, wiodącej do kopalni Perseverance, jest to obszerny tor podwójny, na którym ruch jest znaczny, gdyż produkcja kopalni jest wydatna. Dnia 3 czerwca ruch tam wrzał, jak zawsze; setki ludzi pracowało wzdłuż czterech kilometrów długości całego toru i niepodobna przypuszczać, by niezapowiedziany pociąg mógł przejść tamtędy, nie zwróciwszy ogólnej uwagi. Ostatecznie i to zauważyć należy, że wylot tej bocznej linji bliższy jest stacji St. Helens, niż miejsca, w którym znaleziono zwłoki maszynisty Slatera. To też należy przypuszczać, że pociąg w chwili tajemniczego wypadku znajdował się już poza tym punktem.

„Co do Jana Slatera, to wygląd jego i odniesione przez niego obrażenia, nie dają żadnej wskazówki. Tyle tylko możemy powiedzieć, iż jest widoczne, że padając z maszyny musiał się zabić; dlaczego spadł jednakże i co się stało z maszyną po jego upadku, są to pytania, na które nie mogę znaleźć odpowiedzi".

(C. d. n.)

Istotnie tak jest. Jeszcze nigdy PSL. nie było ożywione tak patrjotycznym duchem, jak obecnie. Masy włościańskie, dawniej wrażliwe na wszelki podszept agitacyjny, żyjące głównie nienawiścią za krzywdy doznane, podlegające zarówno Szeli jak i ks. Stojałowskiemu, dziś uwierzywszy w siebie i we własne siły, nabrały spokoju i jak dobrzy gospodarze chcą samoistnie rządzić w kraju zarówno dla siebie, jak i dla wszystkich Polaków, zarówno dla kraju samorządem obdarzonego, jak i dla państwa całego, z którem losy naszego kraju są związane. Patrotyzm włościaństwa już dziś, nie jest tylko tem, co naszemu ludowi inni podpowiadają, co weń ekstazą i słowem misjonarskiem wkładają, — nie jest uczuciem, z obcego naczynia przelewanem, ale własną i samoistną troską o losy kraju, o jego wznowienie i rozkwit; patrjotyzm naszego włościaństwa jest dziś jego własnem uczuciem, jego własnem pojmowaniem obowiązków politycznie równouprawnionego obywatelstwa polskiego.

I moralniejszą stała się polityka naszych rzesz ludowych, bo więcej świadomą i samoistną, a zatem z uczuciem odpowiedzialności wobec kraju i przyszłych pokoleń związana. Wreszcie stała się ona zasadniczą, bo już nie odbiega od głównego celu, mianowicie gospodarczego i obywatelskiego wzmacniania się ludu wiejskiego.

Ta zmiana w myśleniu i w odczuwaniu mas ludowych nie jest dziełem jednego człowieka, nie jest nawet dziełem Stronnictwa. Jest ona wynikiem wielkich zmian, jakie w życiu narodu zaszły. Zasługą Stronnictwa może być tylko szybkie pojmowanie tych zmian, by je sobie i innym uświadomić, a to w celu lepszego wyzyskania postępu, po jakim kraj i lud nasz kroczą. Temu zadaniu Stronnictwo usiłuje sprostać metodą »nowego kursu«, a kongres Stronnictwa tym usiłowaniom przyklasnął.

Podrożenie mięsa.

Aby zapobiedz dalszemu samowolnemu podnoszeniu cen mięsa przez tutejszych rzeźników, magistrat krakowski — jak się informujemy — zamierza w najkrótszym czasie rozpocząć energiczną akcję na szeroką skalę, która ma na celu usunięcie drożyzny. Już w sierpniu b. r. po podniesieniu cen mięsa zebrana komisja aprowizacyjna zastanawiała się w jaki sposób najpraktyczniej możnaby usunąć drożyznę. Komisja przyszła do przekonania, że ciągłe podrożenie mięsa powoduje z jednej strony przestarzały i szkodliwy sposób handlu bydłem rogatem, zachłanność krakowskich rzeźników, z drugiej strony brak rogacizny na targach.

Bardzo dużo do podrożenia mięsa przyczyniają się pośrednicy, których w ostatnich czasach namnożyła się ogromna liczba. Według obliczeń pośrednicy ci zabierają dla siebie najmniej 15 prc. kwoty, jaką płaci się za bydlę, czyli wskutek tego jeden kilogram mięsa jest droższy o 20 hal. Jedyną radą na to byłaby reorganizacja handlu bydłem rogatem w ten sposób, aby założyć biuro pośrednictwa handlu bydłem rogatem. Biuro to miałoby na celu nawiązanie stosunków z kółkami rolniczemi, ewentualne stworzenie filij po galicyjskich miastach, któreby zajęły się zakupnem bydła na targowicach i usunęły nadmierną liczbę nairozmaitszych pośredników i niesumiennych szpekulantów.

W związku z wspomnianą reorganizacją stoją jeszcze i inne braki, które należałoby w jak najkrótszym czasie uzupełnić. I tak należałoby urządzić w Krakowie targowicę na bydło importowane, wybudować tor przemysłowy, którymby można prędzej przewozić rogaciznę, dobudować jeszcze kilka stajen spędowych przynajmniej na 300 sztuk, bo obecnie mogą wystarczyć dla handlarzy, ale w razie ujęcia handlu przez mające się stworzyć biuro będą za małe, aby dłużej można przetrzymać w nich nakupione bydło. Również należałoby wybudować topielnię łoju, przez co ludność uboższa mogłaby łatwiej i taniej korzystać z tego artykułu — obecnie u nas prawie, że nie używanego.

Ponieważ rozpoczęta w tym kierunku akcja wymaga olbrzymich wkładów, magistrat postanowił zwrócić się do rządu o udzielenie subwencji.

Oprócz wspomnianej zachłanności rzeźników dalszą przyczyną drożyzny jest ogólny brak rogacizny na targach galicyjskich. Brak ten powodują klęski elementarne jakie rok rocznie spadają na kraj a nadto nierozumna i nieumiejętna hodowla bydła po wsiach, którą należałoby wprowadzić na inne tory. W tym wypadku nietylko rząd lecz i Sejm powinien zająć inne niż dotychczas stanowisko i rozpocząć naprawdę akcję w celu podniesienia hodowli.

Na zniżenie cen mięsa wpłynąłby niechybnie również większy import mięsa rumuńskiego do miast zachodnich krajów austrjackich, bo przez to zmniejszyłoby się zapotrzebowanie mięsa w tych miastach, uzupełniane obecnie przez bydło z targów galicyjskich.

Sam zaś import mięsa rumuńskiego do Galicji nie jest konieczny i zapatrywanie rządu w tym kierunku było usprawiedliwione, bo jeżeli z Galicji wywozi się do Prus po kilka milionów sztuk bydła rocznie, więc brak ten nie jest rzeczywisty. Stworzony on został jedynie przez zalew obcych kupców, którzy targi galicyjskie uważają za najtańsze źródło zakupna rogacizny. Dlatego też należałoby wywrzeć na rząd większy nacisk, aby zamknął granicę dla wywozu bydła do Prus niż rozbijać się za otwarciem granicy rumuńskiej.

KRONIKA.

Kraków 3 września.

Pisemny egzamin dojrzałości w terminie jesiennym rozpocznie się: w gimnazjum św. Anny dnia 5 września, w gimn. św. Jacka dnia 12 września, w gimn. III dnia 12 września i w gimn. IV dnia 15 września.

Z »Eleuterji«. Zebranie pełnego Zarządu „Eleuterji odbędzie się o godz. pół do 8 wieczór w lokalu przy ul. Mikołajskiej 3. Sprawy zmiany statutu.

Zastępstwo prawne Rybakowej, wdowy po zabitym przez Trudnowskiego, przed sądem przysięgłych przyjął adw. Szalay bezinteresownie.

Wystawa urządzeń biurowych odbędzie się w czasie od 25 lutego do 5 marca 1911 r. w Berlinie. Wystawa obejmować będzie wszelkie środki pomocnicze wchodzące w zakres urządzedzenia biurowego jak: maszyny do pisania, maszyny do rachowania, aparaty do powielania pism, maszyny do kopjowania, biurka, szafy, stoły, kasy ogniotrwałe i t. p. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Nieporządki przy ul. Kołłątaja i Blichowej. Piszą nam stamtąd: Przy ulicy Kołłątaja i na rogu Blichowej rozpoczął budowę kamienicy niejaki p. Blatt, a pomimo, że place na skład materjałów budowlanych w ograniczonym rozmiarze wynajął od magistratu, zajął on całą ulicę oraz chodniki tak na ulicy Kołłątaja, jak i na Blichowej i tak zatamował mieszkańcom tych ulic zupełnie przejście, że muszą brnąć po kolana w błocie oraz narażeni są na niebezpieczeństwo życia, gdyż na całej ulicy są porozkładane kamienie, cegły, piasek itp. P. Blatt nie poczuwa się nawet do obowiązku położenia obok budowy prowizorycznych chodników z desek, co przy każdej budowie się znajduje. Przy zwracaniu uwagi podmajstrzemu na te nieporządki, tenże pan pozwala sobie drwić oraz rubasznie i po grubjańsku obsypywać mieszkańców różnymi epitetami. Z powodu ruchu kołowego tą tak ciasną ulicą na skręcie ul. Blichowej można łatwo dostać się pod koła wozu. Pył z cegieł oraz piasków nagromadzonych tumanami do pomieszkań wlatuje i zanieczyszcza powietrze w wysokim stopniu, a zarząd czyszczenia miasta zaledwie raz na miesiąc zmiłuje się i przedsiębierze skrapianie oraz zamiatanie tych ulic. Mieszkańcy ul. Kołłątaja i Blichowej zwracali się ze zażaleniem do biura drogowego magistratu, lecz zawsze bezskutecznie.

Bo cóż może tych panów to obchodzić, jeśli ktoś z mieszkańców brnie po kolana w błocie lub kark sobie skręci. Swietny magistracie racz zmiłować się i zająć się starannie nadzorem tych ulic, gdyż my mieszkańcy ich płacimy taksamo podatki, jak innych dzielnic, a przecież nie mieszkamy w Honolulu, lecz w wielkiem mieście Krakowie i to prawie w samem śródmieściu Wielkiego Krakowie.

Pobicie Pod wieczór wczoraj przechodziła placem Matejki p. Hermanowa, żona majstra szewskiego, ze swoją córką zdążając do domu. Tuż obok bramy spostrzegły człowieka stojącego, który przyskoczył w tej chwili do p. Hermanowej, uderzył ją w twarz i począł bić pięściami. Dzięki przechodniom uwolniła się, pokrwawiona na twarzy. Obrażony rozbójca wbiegł co prędzej do restauracji Wettsteina, lecz policja rzuciła się za nim w pogoń, a po krótkim opieraniu się, zaprowadziła go „pod telegraf“.

Brutalny napad policjantów. Dziś koło godz. 5 nad ranem rozegrał się prawie że krwawy dramat na ulicy Podwale obok kawiarni Bizanza. Jeden z gości, należący do sfer inteligentnych, wyszedł z kawiarni i nucąc wesołą piosenkę wszedł na ulicę. W tej chwili przystąpił do niego policjant i w brutalny sposób zażądał wylegitymowania lub udania się na policję. Ponieważ wezwany uczuł się obrażony brutalnem wezwaniem i zachowaniem się policjanta, który nie chciał podać powodu aresztowania, więc odmówił żądaniu. Następnie przez długi czas wezwany tłumaczył się, że aresztowanie nie ma miejsca, ponieważ nic nie zawinił. Mimo to, policjant zawezwał za pomocą gwizdka patrolujących w innych dzielnicach kolegów, którzy w liczbie trzech natychmiast się zjawili i rozpoczęli prawdziwie rosyjskie awantury z zupełnie spokojnym człowiekiem. Koniec końcem czterech policjantów pochwyciło „niby aresztowanego“ i przemocą usiłowało wrzucić do stojącej obok dorożki. Przy tej operacji zachowujący się wprost w zbójecki sposób policjanci podarli na „aresztowanym“ ubranie i pokaleczyli go w ciężki sposób. Siłą wprost wrzucono pokaleczonego do dorożki, która odwiozła go „pod telegraf“. W czasie jazdy rozegrała się wprost tragedja.

Jeden z policjantów przywalił nieprzytomnego już prawie „aresztowanego“ swem cielskiem, drugi zaś usiadł na nim w kończynach brzucha, Z tego powodu „aresztowany“ wydawał przerażające krzyki, które jeszcze na ulicy Podwale spowodowały całkiem słuszne oburzenie znajdujących się kilkunastu osób. W dorożce trzeci policjant podczas jazdy katował aresztowanego po głowie i twarzy. Przywieziony na policję wskutek znęcań towarzyszących policjantów natychmiast zemdlał. Przyszedłszy do przytomności przedstawiał straszny wprost widok. Rękaw na lewej ręce zupełnie urwany, ręka w straszny sposób skaleczona a całe ubranie zwalane w błocie. Oprócz tego policjanci zadali mu kilka ran na nogach i prawej ręce. Dodać jeszcze należy, że w czasie jazdy jeden z policjantów wyrzucił parasol aresztowanego. Brutalne zachowanie się policjantów zasługuje na najsurowszą karę. Oprócz tego byłoby wskazanem, aby dobór policjantów do patrolowania ulic kontyngentował się z ludzi o jakiej takiej kulturze, którzyby swych obowiązków służbowych nie spełniali w tak grubiański sposób. Czekamy z niecierpliwością na wiadomość, w jaki sposób dyrekcja policji sprawę tę załatwi.

Groźny atak. Wczoraj podczas „delirium tremens“ chciał sobie Aleksander Pachura, 40-letni stolarz odebrać życie nożem. Desperat zadał sobie ranę na szyi na 3 cm. długą i począł krzyczeć. Familja jednak przemocą odebrała mu nóż, zawezwała Pogotowie, które szalejącego odwiozło do szpitala św. Łazarza na oddział obłąkanych.

Firanki, story, dywany itp. odnawia „TĘCZA“ fabryka chemiczna prania i farbowania w Krakowie.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 3 bm. do 4 bm.).

		miejski	ludowy
Sobota		Tajfun	Miód kasztel.
Niedz.	po poł.	—	Kościuszko
Niedz.	wiecz.	Tajfun	Blagierzy polit.

B. GABRJELSKA — Kraków — kupuje, sprzedaje i najmuje fortepjany, pjanina, harmonje i **pjanjole** krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Z Podgórza.

Posiedzenie Rady miejskiej. Wśród przepełnionej galerji słuchaczami otworzył burmistrz A. Marjewski posiedzenie, witając radnych po wakacjach, poczem udzielił głosu r. m. drowi Bobrowskiemu. Dr. Bobrowski interpelował burmistrza w jakim stadjum znajduje się sprawa założenia piekarni, poczem w długim wywodzie przedstawił oburzające postępowanie policji miejskiej pod wodzą p. inspektora Salza. R. m. Gadomski żąda, by rada zechciała wyjednać założenie nowej Rady powiatowej w Podgórzu z wyłączeniem jej od wielickiej.

Uchwalono sprawozdanie z funduszów miejskich z wnioskiem r. Przybylskiego by magistrat na przyszły rok wygotował drukowane sprawozdanie. Sprawa zakupna gruntów przez kolej celem rozszerzenia toru Podgórze-Płaszów wywołała żywą i długą dyskusję. Uchwalono wniosek magistratu, „aby sprzedać rządowi po 4 K. za 1 m². Również żywo dyskutowano nad sprawą koncesji szynkarskich. Mianowicie Rada miejska uchwaliła żądać 46 koncesyj, przeciw tej uchwale, wniosło około 700 obywateli protest do namiestnictwa z żądaniem 30 koncesji namiestnictwo zatem nakazało radzie powziąć ponowną uchwałę. W końcu uchwalono wybudować na ul. 3 Maja kanały, poczem posiedzenie zamknięto.

Sprawa radcy m. Aleksandrowicza, głośna przed dwoma miesiącami o rzekome oszustwa spirytusowe została obecnie przez prokuratorję umorzoną przeciwko p. Aleksadrowiczowi, tak, że p. Aleksandrowicz w posiedzeniu onegdajszej Rady m. Podgórza brał już udział.

Posiedzenie Rady m. odbędzie się w poniedziałek 5 bm. o godz. 6 po południu.

Z kraju.

O mandat poselski po śp. Sękowskim z większej własności z obwodu tarnowskiego ubiegają się pp. Jan bar. Konopka z Brnia i Władysław Michałowski z Dobrzechowa, były starosta jasielski.

Sprawozdanie poselskie złożą pp.: Józef Męciński i Jan Hupka, posłowie z większej własności dawnego obwodu tarnowskiego d. 22 bm. o godzinie 2 po południu w Tarnowie w sali posiedzeń Rady powiatowej.

Sienkiewicz na c. k. indeksie. Hakatystyczna biurokracja na Śląsku posunęła się tak daleko, że starostwo bielskie zakazało na obchodzie grunwaldzkim we Wiśle odczytać ustępu z Sienkiewicza „Krzyżaków“.

Pomoc Bochni dla przemysłu krajowego. Czytamy w „Kurjerze Polskim“: Jedno z najczynniejszych Towarzystw Pom. przem. w kraju a mianowicie T. P. P. w Bochni od dłuższego już czasu stara się o powstanie coraz nowych fabryk. Ostatnio na skutek starania Towarzystwa powstała w Bochni fabryka kilimów Braci Tymiaków, pozostająca pod opieką Sekcji przemysłowej tegoż Stowarzyszenia. Jako bardzo sympatyczny i godny naśladowania objaw, należy tu podnieść życzliwość dla przemysłu Rady powiatowej powiatu bocheńskiego i Rady miejskiej miasta Bochni, które udzielają nowemu przedsiębiorstwu subwencji po 200 kor. Oby częściej i wszędzie nasz młody przemysł taką życzliwą opiekę i pomoc znajdował!

Spółka zbytu produktów wiejskich. Towarzżstwo gospodarskie lwowskie odbyło 29 sierpnia br. posiedzenie swoje w Siemianówce, na którem powzięto bardzo ważne uchwały, dotyczące sprzedaży jaj, drobiu i mleka. Na przeglądzie bydła, który się odbył w tym samym dniu, odznaczono ładniejsze sztuki nagrodami w kwocie 30, 20 i 10 kor. Wywóz jaj, prowadzony przez w tym celu założoną Spółkę, znacznie się powiększył ze szczególną korzyścią dla Lwowa. Spółka zajmuje się także dostawą mleka do miasta. Wydatność jednak i jakość nie okazała się jeszcze zadawalniająca, ponieważ krowy na wsi nie są utrzymywane na tym stopniu hygjeny, na jakim stoi bydło w innych państwach. Komisja zwróciła nadto szczególną uwagę na wydajanie krów, gdyż od tego zależy tłustość mleka i ilość.

W sprawie organizacji handlu bydłem i trzodą chlewną rozpoczął akcję w powiecie gorlickim p. Józef Dusza z Bystrej upoważniony do tego przez Towarzystwo rolnicze. Konieczną jest rzeczą założenie spółki z włościan, dla wywozu bydła do Wiednia. Spółki takie są silną podporą włościaństwa w powiatach: rzeszowskim, krościńskim, strzyżowskim i innych. Handlarz, który dotychczas oceniał bydlę „na oko“, będzie płacił według taryfy oznaczonej stosownie do cen w kraju. Waga będzie w tym wypadku decydować o wartości bydlęcia, co łatwo można urządzić przy pomocy Kas raiffeisenowskich także w powiecie gorlickim. Pierwszą ładugę wyszle się w piątek, 9 bm. z Bystrej; gdy ktoś chciał wysłać z innych gmin, które nie wiedzą o tem, nich się zgłoszą do p. Józefa Duszy w Bystrej, poczta Gorlice.

Krajowy kurs zawodowy dla stolarzy w Nowym Targu. Celem podniesienia zawodowego wykształcenia stolarzy, odbędzie się w Nowym Targu, w czasie od 17 października br. krajowy kurs zawodowy dla stolarzy. Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko 14 kandydatów z Nowego Targu i powiatu nowotarskiego. Podania o przyjęcie na kurs, własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie, zalecone przez przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowego i zaopatrzone: 1) ostatniem

świadectwem szkolnem; 2) kartą przemysłową (u majstra), względnie świadectwem pracy lub książką robotniczą (u czeladnika), należy w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 bm. włącznie wnieść do magistratu miasta Nowego Targu.

Powiatowa Kasa chorych w Tarnowie. Od jakiegoś czasu dają się słyszeć narzekania robotników tarnowskiego okręgu, że zarząd Kasy nie chce uznać należnej wypłaty chorym robotnikom, rzekomo z powodu symulacji, mimo, iż choroba została stwierdzoną przez lekarza Kasy chorych. Jeszcze ciekawszy zaszedł fakt ze strony Zarządu, który pismem, wystosowanym do swych lekarzy, upomina ich, ażeby baczną uwagę zwracali na chorych i nie uznawali ich choroby dłużej, jak do 4 dni, a nadto, ostrzej postępowali co do oceny zdrowia robotników. Jeżeli taka gospodarka trwać będzie dalej, to robotnicy zmuszeni będą upomnąć się o swoje prawa.

Publiczne uznanie. Suchodół opuścił p. Przemysław Cholewa, który przez 6 lat był tam dyrektorem szkoły rolniczej i przez ten czas zjednał sobie powszechny szacunek i mir u ludzi. Był dla wszystkich przystępny i uprzejmy, każdemu starał się dopomódz. Gdy zachorowało bydlo jakie we wsi posyłał uczniów z radą, albo i sam szedł. Nie wstydził się chłopów, ale często z nimi przestawał i urządzał wykłady rolnicze, to też zasłużył sobie na publiczne uznanie. W imieniu wszystkich: *Jan Znzala.*

Szkarlatyna w zakładzie kąpielowym w Iwoniczu. Zakład iwonicki rok rocznie podczas sezonu obfituje w różne choroby zakaźne. W roku ubiegłym był tyfus, tego roku rozwinęła się silnie szkarlatyna, szerząc postrach wśród kuracjuszów. Przyczyną tych chorób bez kwestji są ogromne nieporządki, panujące przedewszystkiem przed bramą zakładu. Brud, niechlujstwo, brak kanalizacji, wody dobrej, brak środków desynfekcyjnych, oto główne przyczyny środowiska chorób. Dość wspomnieć, że około willi „Perłówka“, zamieszkiwanej przez najuboższą ludność żydowską, niepodobna przejść gdyż powietrze wydobywające się stamtąd jest zabójcze. Gdy władze sanitarne skonstatowały kilkanaście wypadków szkarlatyny przewieziono chore dzieci do szpitala w Krośnie, gdzie dwoje zmarło. Z powodu jednak braku należytej kontroli, cztery rodziny pociągami z ciężko choremi dziećmi na szkarlatynę uciekły nocą z zakładu, bojąc się oddać dzieci do szpitala w Krośnie. Jak można było dopuścić do tego, by ciężko chore dzieci przewozić fjakrami których setki osób używa, a następnie wieźć koleją, roznosząc tem samem tę straszną chorobę w różne strony kraju. Rozumie się winę w tym wypadku ponosi zarząd zakładu bo lekarz powiatowy dr Slączka zarządził, co było w jego mocy. Wskutek wybuchu epidemji kilkadziesiąt rodzin pospiesznie opuściło zakład.

B. B.

Walący się budynek sądowy w Krośnie. Biura krośnieńskiego sądu pomieszczone są w kamienicy, stojącej już przeszło 100 lat. W całym budynku grzyb i wilgość nie do opisania. W tym roku trzech funkcjonarjuszy sądowych zmarło; główną przyczyną śmierci były: reumatyzm i suchoty. Bez przesady przyznać trzeba, że przyczyną ich śmierci był tylko lokal. Cały budynek jest zarysowany i lada dzień grozi katastrofą. Nieporządki i nieład w samym budynku niemożliwe, bo w takiej ruderze trudno nawet myśleć o utrzymaniu porządków. Brak wszelkiego rodzaju urządzeń hygjenicznych, korytarze ciemne, żadnych poczekalń dla stron. Dość nadmienić, że hipoteka, do której codziennie kilkadziesiąt osób uczęszcza, pomieszczona jest w malutkim pokoju o jednym oknie — gdy razem zejdzie się tylko 5 osób, to urzędowanie niemożliwe! To też prawdopodobnie jest powodem, że niektórzy sędziowie są silnie zdenerwowani i traktują czasami biedną ludność wiejską takiemi epitetami, których nawet w karczmie używać się nie powinno. Wprawdzie rząd jeszcze zeszłego roku kupił plac pod budowę sądu w środku miasta za 40.000 koron, dotąd jednak nikt nie myśli o budowie, a — jak wersje krążą — to budowa rozpocznie się dopiero za lat parę. Tymczasem rządowi te 40.000 koron stanowi kapitał martwy, a przez ten czas rząd musi opłacać ogromny czynsz. Może tych parę słów wzruszy posła Jabłońskiego i dokończy rozpoczętego dzieła.

B. B.

Z innych zaborów.

Kara za chorągiew polską. Za niezdjęcie z kościoła, na żądanie władz chorągwi o barwach narodowych polskich podczas wizytacji kościelnej, odbywanej przez ks. biskupa Cieplaka, nałożono kary administracyjne w powiecie nowogrodzkim na ks. Platera i księdza Kaweckiego po 300 rubli, ks. Jurczyna i p. Rdułtowskiego po 200 rubli z zamianą tej kary na dwa miesiące aresztu.

Zamach na gubernatora płockiego? Zakordonowe pisma przynoszą wiadomość telegraficzną z Torunia (?), jakoby na gubernatora płockiego usiłowano wykonać zamach. Gubernator bawi obecnie w Ciechocinku na kuracji. W piątek po południu chciał on wyjechać do miasta. Woźnica przygotował właśnie powóz do wyjazdu, nagle usłyszał jakiś szmer, pochodzący z pod powozu. Zaczął więc szukać i po chwili znalazł pod poduszkami siedzenia maszynę piekielną(!?). Maszyna ta byłaby eksplodowała w przeciągu kwadransa, to znaczy w chwili, gdyby gubernator był siedział już w powozie.

Awiatorzy czy szpiedzy? W Królestwie Polskiem w okolicach folwarku Dłutów, opadł pruski balon z trzema pasażerami, z których dwaj byli oficerowie pruskiego sztabu generalnego, trzeci — inżynier-topograf. Uszkodzony balon zmusił ich do przerwania lotu. Wypytywani przez miejscowe władze policyjne, oświadczyli, iż wyruszyli z Berlina w niedzielę rano i trafili w górnej sferze na prąd wiatru, który uniósł ich przez granicę. Dokonana u lotników rewizja nadała owemu „wiatrowi“ kierunek bardzo charakterystyczny. W koszu balonu znaleziono zdjęcia fotograficzne różnych miejscowości Królestwa, mapę gubernji kaliskiej, z różnemi notatkami, w tem niektóre pisane były kluczem. Dowody te odesłano do sztabu generalnego do Warszawy, pasażerów zaś pruskich odstawiono ze szczątkami balonu do Łasku, gdzie ich osadzono pod strażą przy kancelarji naczelnika powiatu.

Ze świata.

Apostoł natury. Znany w Berlinie apostoł Wassmann, spacerujący po ulicach boso i tylko w czarnym płaszczu na ciele, usiłował w tych dniach dostać się w tym stroju do Opery we Frankfurcie. Przy wchodzie zatrzmano go, a dyrekcja oświadczyła mu, że kostjum ten jest nieodpowiedni i że gotowa mu zwrócić pieniądze za bilet. Wassmann odpowiedział z gniewem, że nie myśli dla przyjemności zarządu operowego zmieniać sposobu ubrania. Aby zademonstrować, nie zwrócił biletu, lecz zażądał, aby miejsce jego pozostało puste.

Między niebem i ziemią. Na wieży kościelnej w Getyndze rozegrała się przed kilku dniami niezwykła walka. 28-letnia córka pewnego kupca weszła na galeryjkę wieży, aby stamtąd obejrzeć miasto. Gdy nie powracała długo, żona strażnika wieżowego pobiegła zobaczyć, co się stało. Z przerażeniem ujrzała młodą kobietę, zwisającą połową ciała z galerji i chylącą się coraz bardziej. Uchwyciła ją i przemocą wciągnęła do strażnicy, tu jednak musiała z nią stoczyć formalną walkę. Położyła jej kres dopiero pomoc policyjna. Kobieta oświadczyła, że cierpi na zawroty głowy, i że gdy stanęła na górze, ogarnął ją bez żadnej przyczyny jakby jakiś szał samobójczy.

Rzeźba fotograficzna. Młody fotograf włoski w Medjolanie wynalazł sposób wykonywania fotografji plastycznej, ztóry nazwał „rzeźbą fotograficzną“. Poza trwa dwie sekundy, po dwu zaś gotowe jdst uwypuklone popiersie osoby fotografowanej.

Walki atletów w świetle prawdy. Znani atleci: Aberg i Lurich urządzali na początku lata br. serję walk w Petersburgu, do których między innymi zaangażowali atletę Kobina. Miał on otrzymać pensję miesięczną 120 rubli. Kobin brał udział w kilku tylko walkach, po których dyrektorowie Aberg i Lurich wykreślili go z listy zapaśników, powołując się na to, że Kobina zwalczono w każdej walce. Dymisję tę Kobin uważał za niesprawiedliwą i wszczął przeciwko Abergowi i Lurichowi akcję cywilną o 240 rubli (wynagrodzenie za całe lato), twierdząc, że, zgodnie z umową, był on obowiązany pytać się dyrektorów przed każdą walką, czy ma „położyć się“, czy też „zwyciężyć“, w jaki sposób i w ciągu ilu minut. Aberg i Lurich zaś systematycznie rozkazywali mu „położyć się“, a potem zato właśnie dali mu dymisję. On więc tylko sumiennie spełniał warunki umowy. W celu ustalenia, że przy angażowaniu atletów takie właśnie warunki były zastrzegane, atleta Kobin prosił o zbadanie całego szeregu atletów. Dyrektorowie jednak, w obawie „rozgłosu“, któryby nie wpłynął na ich dobro, nie dopuścili do badania świadków i pretensję atlety Kobina uwzględnili.

Także powód do samobójstwa. W pewnej wsi, w okolicach Irkucka, powiesił się 110 letni starzec, nazwiskiem Junkiewicz. Powodem samobójstwa były przycinki krewnych, że zbyt długo żyje i objada ich bezużytecznie.

Hodowla gryzoni. Pewna Amerykanka należy do wyjątkowych kobiet, bo nietylko, że nie boi się szczurów ani myszy, ale tak wytresowała swoje koty, że te nie pożerają je, ale na wzór psów owczarskich, strzegą je przed możliwymi wypadkami. Pomysłowa kobieta założyła bowiem hodowlę tych gryzoni i wychowuje ich od 8 do 10 tysięcy rocznie — dla celów medycznych, ciągnąc z tej hodowli wielkie zyski. Posiada ona myszki oswojone, które z nią się bawią, za nią chodzą, a na widok obcych, zwiedzających jej farmę, nie okazują żadnej trwożliwości. Posiada też dziesięć gatunków o dwudziestu odcieniach kolorowych szczurów i myszy, w której liczbie przeważają białe, ale i czarne nie są rzadkością. Posiada też gatunek o kolorze kremowym, niebieskim i brunatnym, oraz srebrne myszy o czerwonych oczach. Koty jej są tak wytresowane, że jeżeli która z myszek wydostanie się z ogrodzenia na wolność, delikatnie ją chwytają i zanoszą do swojej pani.

Handel preparatem dra Ehrlicha. Z Częstochowy donoszą, iż jeden z tamtejszych domów handlowych pospieszył się z uzyskaniem od firmy „Meister Lucius et Brüning“ w Hechst nad Menem, jedynej przedstawicielki w świecie handlowym dra Ehrlicha, prawa sprzedaży środka „Hata Nr 606“. Kupno preparatu dra Ehlricha jest dostępne tylko dla drogistów hurtowników. Z powodu nawału zamówień dostawa preparatu wymaga kilku tygodni czasu.

Echa zamordowania Buturlina. Dr Panczenko na ostatniem badaniu w ciągu godziny ze łzami w oczach opowiadał szczegóły popełnionej przez się zbrodni. Mianowicie opowiedział całą historję swego udziału w tej zbrodni i wymienił przytem cały szereg osób, dotąd nikomu nieznanych, które również w zamordowaniu Buturlina brać miały udział. Zeznania te zmieniają cały charakter sprawy. Tego samego dnia wszczęto zostało w Petersburgu nowe w tej sprawie śledztwo, a minister sprawiedliwości wysłał do Moskwy sędziego śledczego ze specjalnemi instrukcjami.

Cholera.

Wypadki cholery są coraz częstsze a nawet do nas, jak się zdaje zawitała ta choroba. Oto we Lwowie zachorował nagle Jan Zwarjusz, parobek; dostał nadzwyczajnych kurczów żołądka, a pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala chorób zakaźnych.

W Budapeszcie stwierdziły badania bakterjologiczne, że marynarz Schmidthauer zmarł na chorobę azjatycką.

W Rzymie w ostatnich 24 godzinach stwierdzono dotkniętych chorobą 18 ludzi, z których 11 umarło.

Najwięcej ludzi umiera **w Rosji**, gdzie w samym Petersburgu zmarło w ciągu jednego dnia 36, a pozostaje jeszcze chorych 678.

Przyszłość aeroplanów.

Z dnia na dzień aeroplany zdobywają coraz to nowe rekordy i napawają nadzieją, że w niedalekiej przyszłości oddadzą ludzkości bardzo wielkie korzyści. O korzyściach i zadaniu aeroplanów w przyszłości wypowiadają ich wynalazcy wiele ciekawych rzeczy.

I tak: Orwille Wright jest zdania, że co się tyczy praktycznego zastosowania aeroplanów — to te w przyszłości zastąpią niechybnie poczty a nawet częściowo i pociągi. Szczególniejsze widoki mają aeroplany i z tego powodu, że będą miały zawsze wolną przestrzeń i nie będą krępowane takiemi przeszkodami jak pociągi. Co się tyczy zastąpienia okrętów i ciężarowych pociągów — Wright jest zdania — że tego nie będą w stanie dokonać.

Drugi awiator kapitan Baldwin zapatruje się na przyszłość aeroplanów więcej optymistycznie. Twierdzi on, że nie długo nadejdzie dzień, w którym podróżni będą mogli w 48 godzinach przybyć aeroplanem z Londynu do Nowego Jorku.

Aeroplan według zapatrywania Baldwina, będzie mógł przewieźć kilka osób oraz dosyć duży ciężar z szybkością 100 kilometrów na godzinę. Maszyna taka, którą naturalnie trzeba będzie dopiero skonstruować, będzie mogła łatwiej oprzeć się burzy powietrznej niż okręt burzy morskiej. Im maszyna będzie cięższa tem będzie pewniejsza, albowiem mała maszyna posiadająca tylko jeden motor jest narażona na większe niebezpieczeństwo. Maszyna, która będzie zaopatrzona w większą ilość motorów nie ulegnie tak prędko katastrofie, bo nawet w razie zepsucia się jednego motoru będzie dalej zupełnie normalnie funkcjonować.

Paulhan twierdzi, że aeroplany największą rolę mogą odegrać w czasie wojny, zaś co się tyczy zastąpienia pociągów w to nie wierzy. Najwięcej mogą służyć dla sportu i przyjemności.

Podobnego zapatrywania jest i Kurtis, jest zdania, że obecnie jeden aeroplan ma w czasie wojny większe znaczenie niż kilka okrętów lub przeciętny fort.

Wszystko to są na razie jednak tylko przypuszczenia, a dopiero przyszłość okaże ich prawdziwą wartość.

Mowa po pijanemu.

Wczoraj wieczorem na rozkopanej ulicy Florjańskiej zastałem istne zbiegowisko. Przymusowo przystanąłem, gdyż ruszyć się nie było można ani w tył, ani naprzód, z każdą bowiem chwilą tłum wzrastał i wsłuchiwał się w słowa mówcy, wcale nie z »Eleuterji«.

A on stanął sobie naprzeciw handlu Hueta po drugiej stronie ulicy, oparł się o barjery, odgraniczające chodnik od asfaltującej się drogi — i zaczął jakby z jakiej trybuny lub kazalnicy swoją sztukę bez pamięci z zamaszystą gestykulacją, raz w raz podnosząc w górę pomięty i owalany błotem »Habig«.

— Co mnie kosztuje jedna osoba? Moja osoba, Droga, Święta...! Miljony, brylanty, djamenty. Cała ulica Florjańska nie wystarczy. Świadkiem święty Florjan i Matejko. Kochany Matejko. Niech żyje!

— G ł o s z ulicy: Po śmierci...

— Nic nie szkodzi. Bóg jeden jest. Orzeł polski i ja. Ja jestem Matejko, a pomnika nie mam.

G ł o s: Mów pan o Jagielle!

— Nic nie znaczy wobec Matejki. Wy mną pogardzacie...

G ł o s: Ależ my, »pana posła« słuchamy.

— Dobrze Nie trzymajcie się fałszywych proroków, tylko ja, ja nie oszukuję...

G ł o s y: Wiwat! Niech żyje!! (podnoszą go w górę i podrzucają kilkakrotnie — wyrywa się im i mówi dalej:)

— Ja pójdę w górę, tylko się oglądam na was biedaków. Żal mi was.

G ł o s: Żałuj pan, że pan nie w szynku.

— Ja jestem czysty, jak zapałka, jak atrament. Rzućcie na zapałkę atrament — to ja.

G ł o s: Panie, idź pan do domu, bo pana policjant weźmie.

— Co mnie policjant!

Zamiast policjanta zjawił się inny duch opiekuńczy w osobie służącego w liberji jednego z pierwszorzędnych magazynów krakowskich i krzyknąwszy na opoja po nazwisku: — »Robak! chodźcie no!« — zabrał go ze sobą.

— Widzicie: *robak*, a tak morowo pije — dorzucił ktoś z tłumu, który przez jaki kwandrans miał znakomite widowisko.

— Tyle ludzi, a słuchali jednego pijaka — dorzuciła na odchodnem jakaś kobieta.

Fakt cały autentyczny, a zwroty mowy po pijanemu na miejscu opisane.

Przegląd polityczny

Koncentracja stronnictw czeskich.

Na wczorajszem zebraniu przedstawicieli wszystkich stronnictw czeskich, odbytem pod przewodnictwem posła Udrżala, omawiano sytuację polityczną, głównie zatrzymując się nad kwestją uruchomienia sejmu czeskiego. Rezultatem obrad jest uchwalenie następnej rezolucji:

»Komisja parlamentarna czeskiego związku posłów do Rady państwa na posiedzeniu, odbytem w dniu 2 września, uznała ze względu na wrogi system i na sytuację polityczną konieczność organicznego złączenia się delegacji czeskiej w Radzie państwa.«

Wybrano po tej uchwale komisję, celem wypracowania statutu wspólnego klubu wszystkich posłów czeskich tak, aby ten nowy klub mógł ukonstytuować się już w najbliższej sesji parlamentarnej.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Zjazd cesarzy.

Berlin, 3 września (tel. wł.). »Berl. Tagbl.« donosi, ze w niedługim czasie cesarz Wilhelm przybędzie do Friedriechshofu koło Kronenburgu, gdzie ma przybyć także król angielski Jerzy. Również nie jest wykluczonem, że na zjazd ten przybędzie car.

Z pobytu cara.

Friedberg, 3 września (tel. wł.). Wskutek pieszych wycieczek cara zarządzono nadzwyczajne ostrożności, które tutejszą ludność doprowadzają wprost do oburzenia. Z tego powodu wydany został komnikat, który zawiadamia, że jeżeli publiczność rzeczywiście czuje się dotkniętą wydanemi zarządzeniami, w takim razie car zaprzestanie dalszych wycieczek.

Napad Niemców.

Wiedeń, 3 września (tel. wł.). Wczoraj grupa Niemców wpadła do tutejszej restauracji czeskiej i zniszczyła całe urządzenie.

Prowokujące zarządzenie.

Lubiana 3 września (tel. wł.). Prezydent krajowy bar. Schwarz polecił obecnemu komisarzowi rządowemu, sprawującemu po rozwiązaniu rady miejskiej rządy w Lublanie, aby wszystkie rozporządzenia wydawał w języku słowackim i niemieckim. Polecenie to, które wywołało wielkie oburzenie w kraju motywuje tem, że w Lublanie znajdują się również Niemcy, którzy języka słowackiego nie rozumią.

Przyszły Kongres socjalistyczny.

Kopenhaga 3 września (tel. wł.). Na kongresie socjalistycznym uchwalono, że przyszły kongres odbędzie się również w Kopenhadze w roku 1914.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.